Wychodzi we wtorek, czwartek i sobotę. Co sobotę dołączony jest arkusz Rozmaitości, pisma ku pożytkowi i zabawie. Prenumerata Gazety z Dodatkiem i Rozmaitościami na kwartał, dla odbierających w samym Lwowie 4 zr. 28 kr., na pocztamcie lwowskim 5 zr. 12 kr., na wszelkich innych pocztamtach 5 zr. 36 kr., mon. konw. Prenumerata półroczna wynosi dwa razy tyle co kwartalna.

GAZETA LWOWSKA.

Dodatek do Gazety Lwowskiej obejmuje doniesienia urzędowe i prywatne. Za umieszczenie w Dodatku płaci się od wiersza w pół kolumnie (drukiem garmont) za pierwszy raz 3 kr., a za każdy następujący raz tylko po 1 1/2 kr. mon. konw. Za większe litery płaci się wedle tego, ile na zwyczajny druk obrachowane miejsca zajmą. Redakcyja Gazety Lwowskiej przyjmuje tylko frankowane listy.

Wtorek **Nro 53.** 6. maja 1845.

Przegląd artykułów.

WIADOMOŚCI KRAJOWE.

— Ze Lwowa. —

Na wsparcie dotkniętych przez wylew Sanu i Wisły włościan otrzymało c. k. Prezydyjum Rządu krajowego znowu od Magistratu tutejszego 184 zr. 39 kr. 4 czerwone złote i 1 rubel śrebrem; tudzież od Redakcyi Gazety lwowskiej dwie kwoty, jednę w ilości 73 zr. 45 kr., drugą w ilości 120 zr. 40 kr. jako nowe u nich zrobione składki, niemniej na ten sam cel od JJWW. Cypryjana i Weroniki hr. Komorowskich 40 zr.; nakoniec złożyli i inni dobroczyńcy w Prezydyjum Rządu krajowego 12 zr. mon. konw.

C. k. Prezydyjum Rządu krajowego dopełnia przyjemnéj powinności, ogłaszając te nowe datki, które już na ręce Starostów w Przemyślu, Rzeszowie, Tarnowie i Bochni na przeznaczony cel przesłano.

Lwów dnia 3go maja 1845.

— Z Morawii i Szlązka. —

Jego Excelencyja JW. Gubernator prowincyj Morawii i Szlązka hrabia Ugarte, po kilkudniowéj chorobie, zakończył życie w Bernie dnia 25. kwietnia r. b.

WIADOMOŚCI ZAGRANICZNE.

Wielka Brytanija i Irlandyja.

Izba niższa, posiedzenie dnia 21. kwietnia. Wniosek pana Ward w wydziale, aby dotacyję dla kolegijum w Maynooth nie z publicznego skarbu lecz z dochodów kościoła protestanckiego w Irlandyi wyznaczono, był dziś w dziennym porządku i z wielkiém natężeniem czekano rezultatów dyskusyi, która dalsze trwanie lub upadek ministeryjum rozstrzygnąć miała. Sir R. Inglis zaproponował, aby dyskusyję nad tym wnioskiem na późniéj odłożono, a chociaż Sir Robert Peel okazał, iż gotów jest przystać na tę propozycyję, nadmienił jednakże, iż czyni to tylko dla tego, aby przeciwnikom tegoż rozporządzenia nie dać powodu do użalania się na pośpiech; korzystając także z téj sposobności oświadczył powtórnie, iż wszystkiego użyje, co tylko będzie w jego mocy, by rozporządzenie to, zwłaszcza że tak pomyślne w Irlandyi znalazło przyjęcie, ile możności jak najspieszniéj w ustawę zamienioném zostało. Z tego powodu będą wszystkie inne rozporządzenia rządu aż do przyjęcia bilu dla kolegijum w Maynooth, na bok odłożone. Obrady wydziału nad bilem dla seminaryjum w Maynooth i nad poprawką pana Ward, odroczono na jutro, a jeźliby w ten dzień nie rozpoczęto debaty, więc w piątek to nastąpi.

W izbie wyższéj przedłożono wczoraj znaczną liczbę petycyj przeciw bilowi dla se-

minaryjum w Maynooth, a z oświadczeń wielu członków izby, którzy pomienione petycyje przedłożyli, można wnosić, że opozycyja ultratorysów i mężów panującego kościoła przeciw temu rozporządzeniu, będzie nie mniéj żywą w izbie wyższéj jak w niższéj. Hrabia Roden jeden z głównych organów téj partyi, mówił między innemi z wielkim zapałem za jedną z tych petycyj, którą zażądano, aby przed drugiém odczytaniem bilu dla kolegijum w Maynooth, w izbie wyższéj, mianowano osobny wydział izby, któryby rozpoznał dogmata, jakich tam uczą, i książki, jakich do nauki używają, i żeby zdał sprawę, czy te nauki są takiego rodzaju, aby je wspiérano.

Z Londynu d. 21. kwietnia. Zakończona w piątek debata w izbie niższéj, była jedną z najgodniejszych uwagi, a głosowanie, którém się zakończyła, było jedném z tak nadzwyczajnych, jakich niepamiętano. Mowa opozycyi utraciła pomału tę namiętliwość, która z początku była podstawą rozpraw pana Macaulay, a lord John Russell wzniósł się do takiego stopnia godności a nawet wymowy, jak mu się rzadko wydarza. Ostateczna odpowiedź Sir Roberta Peel tchnęła takimże samym duchem; nie zniżył on się do odwzajemnienia zarzutów swym przeciwnikom, lecz wspaniałomyślnie pomijał stronniczą kwestyję i obwinienia opozycyi. W obec swojéj partyi — téj partyi, któréj połowa już go opuściła, — w obec wzburzonych religijnych namiętności Anglii, ogłosił ten minister swe postanowienie wymierzenia sprawiedliwości rzymskim katolikom w Irlandyi, nie takiéj sprawiedliwości, jakiéj żąda demagog i repealista, lecz sprawiedliwości angielskiego ministra, który bez parcyjalności i bez bojaźni krajem rządzi. A jednak, pomimo wzniosłego ducha téj mowy, stronnicze stanowisko wielkiego parlamentowego przewodźcy, paraliżuje widocznie tego wielkiego ministra. Sir Robert Peel znajdował się w najprzykrzejszém położeniu: przekonany o istotném rozwiązaniu téj partyi, którą był utworzył, zdawał się być równie zasmuconym tak pochwałą swych przeciwników, jak nieukontentowaniem zwykłych swoich stronników, które milczeniem się objawiało. Potęga parlamentowego jego stronnictwa jest złamaną, dalszy bieg jego polityki zatamowanym, jakkolwiek ta ostatnia może być pojednawczą i konserwacyjną, światłą i dyskretną. Odtąd nie chodzi już więcéj o walkę względem téj albo owéj politycznéj kwestyi, lecz o byt ministeryjalny. — Stanowisko rządu staje się co chwila niebezpieczniejszém. Taktyka whigów utrzymuje Sir Roberta Peel tak długo na urzędzie, jak tylko można, a przynajmniéj tak długo, dopokąd jest nadzieja do składu gabinetu whigów. Ale ten fakt jest niezaprzeczony, że większość partyi konserwacyjnéj głosowała przeciw Sir Robertowi Peel. Niebawem rozpoczną się w wydziale rozprawy nad poprawką pana Ward, podług któréj, jak wiadomo, dotacyja dla kolegijum w Maynooth ma być wyznaczoną z dochodów irlandzkiego protestanckiego kościoła. Rzecz naturalna że ją rząd zbijać, a whigowie popiérać będą. Jeżeli wtedy odszczepieni konserwatyści zaczną korzystać z formuł izby i będą głosowali wraz z whigami, więc ministeryjum upadnie. Nie spodziewamy się wprawdzie takiego związku, jednakże nie jest on niepodobnym do prawdy; bo jeżeli odszczepieni konserwatyści istotnie postanowili udaremnić politykę rządu, tedy tylko przez obalenie go mogą to do skutku przywieść. Zresztą bil dla kolegijum w Maynooth jest tylko wstępem do tego, co jeszcze ma nastąpić. Odwieczna kwestyja: w jaki sposób można Irlandyją rządzić? przedłożona powtórnie narodowi, zostanie tym razem rozstrzygniętą nie bez nadzwyczajnych zmian w stronnictwach politycznych, jakie rzadko kiedy w tym kraju się wydarzały. Podług zdania własnych familijnych przyjaciół Peela, wydarzyło się już nie mało, coby go powinno było skłonić do ustąpienia z gabinetu.

—— dnia 22go kwietnia. Z obrad parlamentowych na dniu dziszejszym okazuje się, że tak izba wyższa jak i niższa tylko krótkie mało-znaczące odbyła posiedzenia. W izbie niższéj, w któréj znowu przedłożono liczne petycyje przeciw bilowi dla kolegijum w Maynooth, oznajmił pan Sharman Crawford że wniesie poprawkę, aby dotacyję dla Maynooth z dóbr koronnych w Irlandyi wyznaczono.

—— dnia 25. kwietnia. Wczoraj i onegdaj wszczęto znowu debatę nad bilem dla kolegijum w Maynooth, a to z powodu poprawki pana Ward, by dotacyję dla seminaryjum w Maynooth zamiast z publicznego skarbu, z dochodów protestanckiego kościoła wyznaczono. Obawa o dalsze trwanie ministeryjum w skutek głosowania nad tą poprawką, okazała się bezzasadną, gdyż wniosek pana Ward został wczoraj 322 głosami przeciw 148, a zatém większością 174 głosów odrzuconym. Dziennik *Morning Chronicle* nadmienia w duchu whigów o téj debacie jak następuje: »Dotacyja dla kolegijum w Maynooth z powszechnych podatków krajowych, może być w końcu potrze-

bną, ale jestto krok do nowych trudności na drodze rządu Irlandyi. Członkowie popierający liberalną politykę irlandzką są w wielkiéj kolizyi z religijnémi mocno-zakorzenionémi przesądami. Główny punkt w bilu Sir Roberta Peel, który największą nienawiść tu wywołał, zależy w tém, iż protestańci będą zmuszeni pośrednio przyczyniać się podatkiem do wychowania rzymsko-katolickich kapłanów, i że przezto ci ostatni uzyskują nadzieję, iż na przyszłość opłacani będą. Nie wynikaż ztąd to niebezpieczeństwo, iż takowy plan, aczkolwiek sposób myślenia Irlandczyków ku Anglii bardzo przychyla, wywrze na sposobie myślenia Anglików ku Irlandyi skutek przeciwny? My nie widzimy najmniejszéj potrzeby, aby angielski lud do dotacyi dla kolegijum w Maynooth podatkiem się przyczyniał; nie potrzeba dręczyć protestanckiego sumienia takiém żądaniem, a pan Ward przedłożył w stanowczy sposób jak najprościejszy plan uniknienia tych trudności. Okazał on, że Irlandyja ma dostateczne środki w kościelnym swym majątku do uposażenia seminaryjum w Maynooth, że dochód irlandzko-protestanckiego kościoła nie zostaje w żadnym stosunku do jego członków, to znaczy, że daleko przewyższa jego potrzeby, i że niedorzecznością jest utrzymywać protestanckie kościoły i kapłanów tam, gdzie wcale nié ma gmin protestanckich. Odpowiedź sekretarza stanu Irlandyi, Sir T. Fremantle wypadła bardzo słabo. Nie mógł on lub téż nie chciał poznać tego, o czém po nim nawet jeden z konserwacyjnych członków z Hull, Sir Walter James nadmienił, że irlandzki kościół w teraźniejszém swém urządzeniu pozostać nie może i że zasada pana Ward, aczkolwiek on teraz przeciw niéj głosuje, jednak w końcu musi zostać podstawą koniecznéj reformy tegoż kościoła. Pomimo znacznéj większości przeciw poprawce pana Ward, musi jednak ta debata mieć bardzo ważne skutki, chociaż nic więcéj się nie stanie; jak tylko to, że Anglicy dokładniéj nad odpowiedzialnością za dalsze utrzymywanie teraźniejszéj, protestanckiéj, kościelnéj instytucyi w Irlandyi myśléć zaczną. Nigdy ważniejszémi dowodami ani téż z większą wymową nie okazano owéj wielkiéj niesprawiedliwości i niedorzeczności téj instytucyi, jak onegdaj okazał pan Macaulay, i przeciwnie nigdy nie była tak słabą i niedołężną obrona, jak ta, z którą przedwczoraj Sir James Graham wystąpił. Sir Robert Peel nie chciał wyraźnie przy téj sposobności mieć udziału w kwestyi spornéj.« — Na początku onegdajszego posiedzenia zapowiedział Sir Robert Peel na zapytanie lorda Ashley, że przyszłych dni, a to jeszcze przed trzeciém odczytaniem bilu dla Maynooth, jeden z członków gabinetu przedłoży zamierzone dalsze reformy akademicznego wychowania w Irlandyi.

Z Dublina pod dniem 17. kwietnia donoszą: »Uczta na pamiątkę poświęcenia klubu w roku 1782, odbyła się wczoraj w rotundzie i była przeznaczona najszczególniéj do obchodzenia rocznicy irlandzkiéj niepodległości. Było tam około 90 członków klubu w zielonych, złotem bramowanych mundurach, a na pobocznych ławkach filarowéj sali, gdzie zastawiono ucztę, siedziało około trzysta dam. O'Connell był przewodnikiem. Po skończonéj uczcie i spełnieniu toastu za zdrowie Królowéj, zabrał głos O'Connell i rzekł między innémi: »Bracia! Dziś, to jest dnia 16. kwietnia jesteśmy tu zgromadzeni, a przed 63 laty, dnia 16. kwietnia, była Irlandyja po piérwszy raz wolną. (Ogromne oklaski.) Od tego czasu upłynęło 63 lat, a między témi 45 lat niewoli i poniżenia w tak nazwanéj unii z Angliją; 63 lat upłynęło, ale spieszno zbliża się dzień, w którym się zakończy smutny czas ucisku a ciemna noc rozpaczy poprzestanie ogarniać nasz kraj, którego dzielność zniszczyła, nadzieję zawiodła, w którym nędzę i ubóstwo pomnożyła i któremu nic nie pozostawiła, jak tylko ślady tyraństwa naszych ciemiężców i naszych własnych walk, które jeszcze tak pomyślnémi dla nas nie były, abyśmy niémi chlubić się mogli.« Potém odczytał opis otworzenia irlandzkiego parlamentu dnia 16. kwietnia 1782, i rozwodził się obszérnie nad owoczesnémi i późniejszémi dziejami Irlandyi. Odczytanie to zakończył toastem na »prawodawczą niepodległość Irlandyi«, który z wielkiémi oklaskami spełniono. Pan Smith O'Brien wychylił toast za zdrowie »Ochotników z roku 1782«, oświadczywszy poprzednio, że Anglija, po tém długo-letniém tyraństwie i uciemiężeniu, które przeciw Irlandyi wykonywała, nié ma prawa żądać od Irlandczyków ani się spodziéwać, aby oni za sprawę Anglii krew swą przeléwali. Radzi więc angielskiemu rządowi, aby się w żadną wojnę z Ameryką nie wdawał, dopokąd Irlandyja nie będzie miała swego własnego parlamentu; tymczasem powinnością Irlandczyków jest to, aby byli zdeterminowani, baczni i roztropni, a przedewszystkiém aby czekali, aż pokąd dla nich czas nie nadejdzie. Inne toasty na pamiątkę Grattana za zdrowie O'Connella i t. p. zakończyły ten festyn.

Francyja.

Izba deputowanych na posiedzeniu dnia 21. kwietnia rozpoczęła obrady nad wnioskiem do ustawy, dotyczącym przemiany 5 procentowych obligów na 4 ½ procentowe. Piérwszym mowcą był pan Liadières, służbowy oficer Króla, zbijał on ten wniosek ze stanowiska legalności odwołując się do p. p. Stanisława de Girardin, Kaziniérza Perrier, Benjamina Constant, którzy już w roku 1824 przeciw panu Villèle udowodnili, że przemiana obligów sprzeciwia się zobowiązaniom państwa przeciw swym wierzycielom, do ówczesnego dziennika *Constitutionnel*, który przemianę tę nazwał kradzieżą popełnioną na właścicielu obligu, do pana Thiers, który w roku 1836 rzekł, iż haniebną jest rzeczą zmniejszać dochód właścicielów obligów, gdyż właścicieli, pobiérających mniéj niż 100 franków, jest nie mniéj jak 143,000. Słowem, był on tego zdania, aby pomieniony wniosek całkiem odrzucono, prócz tego utrzymywał, że takowy obudzi tylko niedowierzanie i że całą budowę finansów zachwieje. Po nim wystąpił pan de St. Priest, który również tyle dowodów w przeciwnym duchu przytoczył. Po przymówieniu się jeszcze pana de Sade i pana de Lamartine przeciw, a pana de Morny za wnioskiem, została powszechna dyskusyja zakończoną.

Na posiedzeniu izby deputowanych dnia 22. kwietnia toczono daléj rozprawy nad przemianą pięć-procentowych obligów i odrzucono pięć rozmaitych poprawek.

Izba deputowanych przyjęła dnia 23. kwietnia ustawę o przemianie pięć-procentowych obligów 202 głosami przeciw 86. Po téj ustawie, która jeszcze ma wytrzymać ogniową próbę w izbie parów, mają być 5-procentowe obligi zamienione na 4½ procentowe; dla tych nowych funduszów pozostanie prawo wypowiedzenia na lat dziesięć zawieszone; właściciele pięć-procentowych obligów mają się w przeciągu dwudziestu dni oświadczyć, czy tę przemianę mianowicie redukcyję procentu przyjmują, lub czyli też wolą, żeby im za pięć-frankowy oblig nominalnie tylko 100 wypłacono. A że 4½ procentowy oblig stoi na 113 franków 75 centymów, przeto każdy właściciel przeniesie przemianę nad wypłatę. Właściciele obligów, którzy się nie zgłoszą do przyjęcia wypłaty, będą uważani jako ci, którzy chcą przyjąć przemianę. Wyjątki ustanowione są tylko dla 5-procentowych obligów, które ma legija honorowa, kasa inwalidów marynarki, i szpitalów, tym wynagrodzi skarb publiczny to, co przez redukcyję procentów w dochodach utracą.

Kurs obligów pięć-procentowych utrzymuje się ciągle, stoi on dzisiaj na 118 franków 60 centymów dlatego, ponieważ jesteśmy przekonani, że w tym roku nie przyjdzie redukcyja do skutku, gdyż izba parów jest przeciw temu rozporządzeniu, a na wszelki sposób, jak sądzą, założyłby w końcu Król przeciw temuż swe *veto*.

Pan Guizot przyszedł całkiem do zdrowia, i zajmuje się już znowu czynnościami swego departamentu.

Rozporządzeniu Sir Roberta Peel względem dotacyi dla kolegijum w Maynooth, oddają dzienniki francuzkie jednogłośną pochwałę, a *Journal des Debats*, po ostatniéj mowie piérwszego ministra Anglii, uwielbia nadzwyczaj jego politykę, oświadczając, że, jeżeli piérwéj okazywał obawę, takowa nietyczyła się zasady bilu dla Maynooth, lecz była wywołaną li tylko przez stanowisko stronnictw i stan publicznéj opinii w Anglii. »Jestto imponujący widok«, mówi pomienione pismo, »patrzyć, jak piérwszy minister bez wahania się tak urzędowe swe stanowisko jako też swe znaczenie jako naczelnik partyi naraża na niebezpieczeństwo dla przywiedzenia do skutku rozporządzenia, które ma za słuszne, i jak wspaniałomyślnie przewodźca opozycyi udziela pomocy swym przeciwnikom, którychby mógł obalić a może nawet wznieść się na ich miejsce.«

Szwajcaryja.

Z kantonu Lucerny. Za pośrednictwem federacyjnego reprezentanta, landamana Näff, zawarto dnia 23. kwietnia po dwudniowych negocyjacyjach między deputowanymi z Lucerny a posłami kantonów Berny, Solury, Ziemi Bazylejskiéj i Argowii, które miały największy udział w wyprawie ochotników, traktat, względem wydania jeńców, który wkrótce przez wszystkie strony ratyfikowanym będzie. Deputowani negocyjowali wprawdzie tylko imieniem jeńców i uczestników w wyprawie, a nie imieniem swych kantonów, ale można się spodziewać, że rady Berny i Argowii wstawią się za wypłaceniem wynagrodzenia ze skarbu państwa, i że posłowie z Solury i Ziemi Bazylejskiéj pójdą za tym przykładem. Podług zawartego traktatu otrzyma Lucerna wynagrodzenie 350,000 franków, to jest, Berna zapłaci około 70,000, Solura 20,000, Ziemia Bazylejska 35,000, Argowija 200,000, a reszta kantonów, które między jeńcami mają także ziomków,

25,000 franków. Kontrahenci spodziewają się, że Sejm na przyszłém, zwyczajném posiedzeniu weźmie na siebie koszta łożone na ściągnięcie wojska, które niemal 130,000 franków wynoszą. Lucerna przyrzeka wszystkim cudzoziemcom, którzy mieli udział w wypadkach dnia 8. grudnia 1844, dnia 31. marca, 1. i 2. kwietnia b. r. zupełną amnestyję; o mieszkańcach Lucerny, którzy do wyprawy należeli, nie ma wzmianki w traktacie, jednakże spodziewają się, że i na nich będzie rozciągnięta amnestyja czyli ułaskawienie.

NOWINY.

Koncert, który *Galicyjskie Towarzystwo muzyczne* wyprawiło na dochód nieszczęśliwych mieszkańców Galicyi powodzią dotkniętych, odbył się dnia 3. maja w sali tegoż Towarzystwa. Z prawdziwą przyjemnością przychodzi nam mówić o wykonaniu myśli dobroczynnéj, za którą prawdziwą wdzięczność imieniem ogółu oświadczyć winniśmy. Myśl tak szlachetną trudno było w piękniejsze ubrać ciało, ani téż harmonicznicjszym do publiczności przemówić językiem za cierpiącą ludzkością, jak zbierając w jedne piękną całość rozmaite talenta, które nie wahały się z domowego ukrycia wystąpić, by się przyłożyć do dobrego uczynku. Całe téż zebranie słuchane i słuchające nosiło cechę szlachetnéj jedności towarzyskiéj, rozumiejącéj się nawzajem: z jednéj strony były talenta, współczucie z drugiéj, a z obudwóch dobre chęci, i to w zgromadzeniu tak liczném, jak go dawno nie widziała sala koncertowa. Ani téż nam godzi się wdawać w rozbiór tchnący myślą recenzyi, co tém łatwiéj przychodzi, że słuchając, zapominaliśmy, iż to jest koncert amatorski. Wszystkie oddziały z równym oddane były zapałem, którego odbicie w słuchaczach odzywało się szczéremi oklaskami. Po uwerturze odegranéj z wielką precyzyją przez członków Towarzystwa muzycznego, nastąpiła *aryja* z opery *Nabuchodonozor* p. Verdego, z towarzyszeniem dobrze dobranego chóru, i gry p. Kesslera na forpianie. Trudność téj aryi zwalczyła panna Karolina Kolińska z zadziwiającą lekkością, do któréj jéj pomagał głos czysty i silny, połączony ze śmiałością wykonania. *Duet* Herza na dwóch fortepianach przez pannę Robertę Teissyére, i pana Kessler, z gustem i biegłością wykonany, uprzedził wygłaszanie żywe i wesołe pana Kajetana Barącza, który bardzo trafnie wybrał sobie do tego celu jednę z lepszych ballad Odyńca: *Wesele.* Nastąpiły potém *waryjacyje* Dawida, odegrane na skrzypcach przez p. Tytusa Jachimowskiego, z towarzyszeniem panny Olimpii Jachimowskiéj na fortepianie. Kompozycyja ta śliczna, i doskonałe oddanie przez te dwa nasze rodzinne talenta, były niemal najpiękniejszą częścią koncertu, chociaż ostatni sextet z Łucyi z Lammermooru walczył o palmę zwycięztwa, i samą pięknością znanego nam utworu Donizettego, i wykonaniem wdzięcznym panien Julii Ambros de Rechtenberg, i Józefy Vitali, i panów Rufa, Ullmana, Korneckiego i Titza. — Zadowolenie publiczności było niezmyślone, i na wszystkie oddziały równo rozdzielone; a jeżeli powtórzonemi oklaskami wywołano piękne panie, które śpiewały i grały, hołd ich wdziękom oddany, nie był pewnie z krzywdą słusznych pochwał winnych talentowi i dobrym chęciom.

W czasie tegorocznego jarmarku na ś. Wojciecha w Rzeszowie, dany był na wsparcie włościan przez wylew Wisły uszkodzonych, koncert przez amatorów. Do tego szlachetnego uczynku przyłożyli się: hrabianka Burginion grą na fortepianie, panna Straszewska śpiewem, a pan Horn grą na skrzypcach. Czysty dochód wyniósł 450 zr. m. k.

I Wiedeń został dotknięty przez powódź, tém dotkliwszą, że się na nią przygotować nie mógł, i że najwięcéj ubodzy mieszkańcy przedmieść od niéj ucierpieli. Dnia 24go kwietnia o $4\frac{1}{2}$ godzinie po południu oberwała się chmura po nad przedmieściami *Dornbach* i *Hernals* tak gwałtownie, że w oka-mgnieniu małe strumyki zamieniły się w rwące potoki, i w kilku minutach *Dornbach*, *Hernals*, wiele okolicznych placów i ulic na trzy stóp wysoko zalały. W domach niżéj położonych, były nawet miejsca na $5\frac{1}{2}$ stóp pod wodą. Najwięcéj ucierpiała ulica *Pfluggasse* i *Löwengasse.* O okropności spustoszenia można powziąć wyobrażenie z tego, że całe drzewa, mosty drewniane, słupy z latarniami, sprzęty w izbach i składy na dziedzińcach, wszystko to uniesione zostało. Tu i owdzie musiano nieść ratunek na łodziach; w wielu domach powybijano od tyłu ulic otwory w murach, aby przez nie a nawet i przez wyłamanie dachów ocalić życie mieszkańcom. Woda naniosła do mieszkań mułu na kilka stóp wysoko; domy przesiąkły całkiem wilgocią, wiele z nich musiano popodpiérać. Mnóstwo jest ludzi całego swego mienia pozbawionych. Gazety wiedeńskie wezwały mieszkańców stolicy do składek dla nieszczęśliwych.

Wyczytujemy w *Kuryjerze warszawskim* o trwającym licznym zjeździe cudzoziemców w Dreźnie, mianowicie zaś o towarzystwie zebraném z licznych rodzin polskich, przybyłych z Królestwa Polskiego, z Rossyi i z W. Księztwa Poznańskiego, które prócz innych zabaw, zajmuje się także teatrem amatorskim. Jakoż niedawno temu dawano w znakomitych domach polskich, kilka przedstawień scenicznych, a między innemi komedyję pod nazwą: *Drażliwe położenie* (Une position delicate).

W Królestwie Polskiém jest teraz prócz Warszawy, ośm towarzystw scenicznych, mianowicie: w Gombinie, w Koninie, w Krasnymstawie, w Kutnie, w Lublinie, w Ostrołęce, w Płocku i w Sieradzu.

Dnia 28. kwietnia r. b. znaleziono w Lwowie pulares z pieniędzmi. Właściciel niech się zgłosi do Redakcyi Gazety Lwowskiéj.

WIADOMOŚCI HANDLOWE I PRZEMYSŁOWE.

(*Z korespondencyi prywatnéj.*)

Z Tarnowa, dnia 1. maja. Przecież doczekaliśmy się wiosny: śniegi nad spodziéw prędko poginęły, ziemia stężała i od 14 dni już w polu robić się daje. Nie zaniedbują téż gospodarze robot w polu, ale spieszą z niemi o ile tylko wycieńczone siły bydła roboczego dozwalają. Stan biédnych wieśniaków nad rzékami Dunajcem, Wisłą i Wisłoką trudny jest do opisania, nędza pomiędzy nimi nadzwyczajna, całe włości tułają się po wyżéj leżących okolicach o żebranym chlebie, a w polu nie można jeszcze i nié ma czém robić, bo bydło poginęło i nié ma czém zasiać. Z głodu, nędzy i wilgoci panuje w tych nadbrzeżnych okolicach niezwykła śmiertelność.

Oziminy wczesne pięknie wyglądają, późniejsze po części poginęły. Cena zboża ciągle i znacznie się podnosi: za korzec pszenicy płacą 5 zr. 48 kr., żyta 5 zr., jęczmienia 4 zr. 48 kr., owsa 2 zr. 36 kr., grochu 3 zr., ziemniaków 2 zr. m. k. — Za garniec okowitéj 30-stopniowéj płacą po 45 kr. m. k.

Z Ołomuńca. Targ na woły dnia 30. kwietnia. Na ten targ przypędzono 916 wołów: między témi było kilka partyj lepszéj jakości. Z cenami trzymano się zbyt wysoko, atoli nareszcie musiano ustąpić.

Przed targiem poszło przez Lipnik na sprzedaż do Wiédnia 138 wołów niejakiego Bek z Galicyi: para tych wołów szacowana na 10 cetnarów. Także Altmann, z Cieszyna, posłał koleją żelazną 70 wołów, których parę na $10\frac{1}{2}$ cetnarów szacowano.

Na naszym targu było kilku kupców z Wiédnia. Spodziéwamy się, że i kupcy z Czech zaczną u nas niebawem kupować.

Na przyszły tydzień spodziéwamy się do 1500 wołów.

Przypędzili na targ: 1) Berl Immerglück, z Czyrnéj, 72 wołów; 2) Tenże sam, z Jurowiec, 66; 3) Jos. Riedel, z Siemuszowéj, 54; 4) Ant. Nowak, z Tuligłów, 60; 5) Walenty Albrecht, z Dulib, 120; 6) Aron Leib Leinfeld, z Czerniejowa, 55. — Małémi partyjami 489. — Ogółem 916.

Kupili:	sztuk	Cena jednéj pary w w. w. zr.	kr.	radasz	Z tych para ważyć mogła cetnar.
Stado Nr. 1. po części drobnémi partyjami rozkupiono.					
Stado Nr. 2. do Wiédnia	60	313	—	—	9
Stado Nr. 3. detto	50	347	—	—	9 1/4
Stado Nr. 4. do Wiédnia	60	325	—	—	9
Stado Nr. 5. po części małémi partyjami rozkupiono.					
Stado Nr. 6. do Bystrzyc	52	265	—	3	7 1/4
Małe partyje rozkupiono.					

* * *

Na wsparcie mieszkańców powodzią Sanu i Wisły dotkniętych,

złożyli u c. k. Prezydyjum krajowego: m. k.

P. P. urzędnicy c. k. Sądu karzącego w Lwowie, ze wspólnéj składki . . 60 zr.
Pani Babecka . . . . 5 »
Majorowa Kissel . . . . 5 »
Ludwik Zieliński . . . . 5 —

W *Dzienniku urzędowym* dzisiejszéj Gazety, umieszczony jest IIgi spis składek, które na wezwanie c. k. Radcy i Burmistrza miasta Lwowa wpłynęły, *na poratowanie włościan galicyjskich powodzią Sanu i Wisły dotkniętych.* Wykazana summa ogólna obudwu spisów wynosi 1291 zr. 43 kr. m. k., 5 dukatów i $11\frac{1}{2}$ rubli śrebrnych.

Redaktor J. N. Kamiński. — Nakładem Spadkobierców Franciszka Krattera.
(Drukiem Piotra Pillera we Lwowie.)